

KURJER WILEŃSKI

Rok V.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Nr. 168 (1215)

Dalsze przyczynki do biografii p. Woldemarasa.

Dziś zsmieszczamy drugi artykuł p. E. Kozia z zepowiedzianej przez nas serii w którym autor podaje szereg niekórych szczegółów z życia tyle kłopotów przysparzającego Europe, „dyktatora” Litwy Kowieńskiej. Red.

Biografia „dyktatora Litwy” nie byłaby pełna, gdyby nie zrobić małej wycieczki w młode lata tego „wielkiego męża stanu”, gdy był on jeszcze małym „Augustynkiem”, a materiał tutaj podany posłuży kiedyś jako przyczynek do obszerniejszej biografii, jaką zechcą zapewne napisać kiedyś o nim jego przyjaciele.

Mały Augustynek oddany do szkół nie chciał się uczyć, ku wielkiemu żmierzieniu swego ojca, został więc odebrany ze szkoły i za karę przydzielony do pasania świń... zupełnie jak w romantycznej bajce dla niegrzecznych dzieci. Nic w tem nie byłoby dziwnego, gdyż niejeden z wielkich ludzi w ten romantyczny sposób zaczynał swoją karierę życiową. Jednakowoż Augustynek, — później wybitny znawca literatury klasycznej nie czytywał jeszcze wówczas „Bucolica” — nie mógł więc odcisnąć sielanki, jaka mu przypadła w udziale, natomiast docinił rowieśników na temat „już Augustinas wyuczył się na księdza i przyszedł paść świnię” bardzo mu dokuczyły, ambicja jego cierpiała niepomiernie, więc pewnego pięknego poranku Augustynek niespodzianie zwał i wszelki ślad po nim zginął... Ojciec machnął ręką na wyrodnego synka, ale Augustyn nie zginął, dał sobie radę i wypłynął niespodzianie, jako chłopak do posług (pomocnik stróża) w Petersburskiej Akademii Nauk...

Na rozstropnego i pracowitego chłopca zwróciło uwagę dwóch profesorów — Polaków Petersburskiego Uniwersytetu, p. prof. Olszewski i obecny prof. Warsz. Uniwersytetu Boudoin de Courtenay i oni to postanowili zająć się rodakiem, dać mu możliwość kształcenia się i wychować go na dobrego Polaka... Augustyn okazał duże zdolności, a chęć do nauki była bez porównania większa od poprzedniej, gdyż otrzymawszy gorzką lekcję we wsi rodzinnej nie miał chęci tam powracać. Dzięki materialnej i moralnej pomocy wspomnianych opiekunów wziął się jako 19 letni chłopak do nauki, zdał wkrótce jako eksternista egzamin z 5-ciu klas gimnazjum klasycznego, a licząc lat 22 i mając już świadectwo dojrzałości zapisał się na uniwersytet na wydział filologiczny. Opiekunowie i tutaj go nie opuścili, a kierowali do niego studentów — Polaków z korepytacjami, ażeby dać rodakowi możliwość zarobku i studjowania. I znowu tylko dzięki swym opiekunom i studentom — Polakom, wśród których uchodził za „swego” mógł skończyć wyższą uczelnię i nie potrzebował wracać do zajęcia, do którego przyznał go ojciec...

Odwiedził się i odwiedza nadal Polaków i Polce według swojej metody i systemu... Tak samo, jak i odwiedził się Ukraincom, przedstawiając w roku 1919 na gruncie Paryża i podczas konferencji w Wersalu jako komunistów i nie chcąc rozmawiać nawet z b. najbliższymi przyjaciółmi, gdyż to szkodziłoby jego karierze...

Gdy w Paryżu zaszedł do niego niejaki pan Dieduszko, który spędzał z nim często wieczory w Berlinie, obficie zakrapiane Berlińskim „Sekt” i pił z nim nieraz „Bruderschaft”, Woldemaras kazał mu powiedzieć przez woźnego, że go nie zna, „nie przypomina sobie” i prosi więcej nie przychodzić...

Jest w Wilnie p. M. znany polski działacz społeczny i przyjaciel Litwinów.

On to będąc studentem Petersburskiej Wszechnicy brał u Woldemarasa korepetycje języków płacąc mu po 75 kop. za godzinę i on też kierowany sympatją i wdzięcznością do rodaka podarował mu wspaniałą książkę litewską „Lietuvos Dainas” — stare i luksusowe wydanie i zachęcał go do studjowania litewskiego języka, kultury i literatury. To był zdaje się pierwszy człowiek, który zwrócił uwagę Woldemarasowi na jego pochodzenie i narodowość i tym człowiekiem był również Polak.

Jednakowoż niech pana ręka Boska broni, panie M... jechać na Litwę za rządów Woldemarasa, albo nawet zbliżyć się do litewskiej granicy... Premier litewski okaże Panu swoją przyjaźń i wdzięczność i zaprosi Pana, jako gościa do Wornii... a tam stosunki... nietego... szczególnie dla przyjaciół Woldemarasa, którzy cieszą się tam specjalnymi względami...

Po ukończeniu uniwersytetu mały Augustynek zrobił się wielkim „Augustem” i zamiast poprzestać na karierze naukowej, gdyż proponowano mu zostać na Uniwersytecie Petersburskim docentem, w charakterze „kandydata na profesorskoje zwanię”, on wolał iść „w świat szeroki” i szukać kariery „politycznej” do której widać czuł się bardziej powołany i zrobił ją, jak to wiemy z poprzednich artykułów — zaczynając w Berlinie. Ta jego bystra i mądra zmiana w głowie nie tylko zwykłym zjadaczowi chleba, karierę da kiedyś, jakiegoś utalentowanemu pisarzowi doskonały materiał dla napisania sielankowej powieści p. t.: „Od pastuszka — do piedestału dyktatora”...

Nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednego fragmentu z kariery dyplomatycznej Woldemarasa. Achillesową piętą w początkach kariery dyplomatycznej pana premiera była jego słaba znajomość form zewnętrznych i towarzyskich, przyjętych i bardzo ściśle przestrzeganych w świecie dyplomatycznym... Dziś zapewne już sobie daje jakąś z tem radę, ale w latach 1918—1919 jego ignorancja w tym kierunku dawała powód do urządzania mu na tem tle rozmaitych kawałów, co jego — jako człowieka z nadmiernie wybujałą ambicją — bardzo bolało. Była wówczas moda podczas letniego sezonu nosić kamizelkę rozpiętą u dołu na jeden guzik. To też, gdy pewnego razu zjawił się Woldemaras w większym towarzystwie, gdzie byli również i damy, nietylko z rozpiętym guzikiem kamizelki, ale także i z rozpiętymi guzikami innych części garderoby, w towarzystwie zapanowała konsternacja, jednakowoż znalazł się obrońcy niefortunnego dyplomaty, tłumacząc, że jest to widocznie... najnowszą modą litewską i że nie należy się dziwić. Takie wypadki zdarzały mu się często z rozmaitymi zmianami.

Nie miał też Woldemaras szczęścia pod tym względem i w Paryżu, gdzie bawił w r. 1919, jako przewodniczący litewskiej delegacji na konferencji pokojowej w Wersalu.

Mianowicie delegacje wszystkich państw i narodów biorących bezpośredni, czy też pośredni udział w konferencji, posiadały własne salony reprezentacyjne, gdzie zbierano się od czasu do czasu i prywatnie omawiano sprawy obchodzące dane państwo i w ten sposób robiono propagandę na rzecz swojej sprawy, czy też starano się wywierać przez polityków biorących udział w zebraniach pewien wpływ na bieg konferencji. Salonomi reprezentacyjnymi państw mających swoje placówki dyplomatyczne były salony ich poselstw czy ambasad. Państwa nowopowstałe które takowych nie miały starały się pozyskać jakąś wpływową osobę ze sfery Paryża, aby otworzyła podwoje swoich salonów dla zebrania towarzyskich i im patronowała.

Woldemaras zaczął też oglądać się za kimś, kto udzieliłby swego mieszkania jako centrum dla bezpośredniego stykania się na gruncie neutralnym z ludźmi ze świata politycznego.

Prędko też znalazł pewną bardzo dystygowaną panią Paryżankę posiadającą wspaniałe mieszkanie w dzielnicy Paryża „Passy”. Jednakowoż mimo jego usilnych starań i zabiegów, nikt w salonach nie bywał; dopiero po zasięgnięciu informacji okazało się, że absencja na litewskich zebraniach towarzyskich spowodowana dosyć... podejrzaną reputacją uroczą gospodyni, która była naprawdę uroczą i dystygowaną, ale znana była w Paryżu jako kobietka wesołego nieco temperamentu w przeszłości.

Naturalnie, że członkowie delegacji

Międzynarodowi Ekspedytorzy

Spółka Akc. **C. HARTWIG** Centrala w Poznaniu

ODDZIAŁ w WILNIE W.-Stefańska 29. Telefon 1440 Dyrekcja. Telefon 1051 Biuro.

podaje do wiadomości p.p. Wystawców na 1-szych Targach Północnych i Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Wilnie, iż została mianowana przez Komitet Wykonawczy **wyłącznym ekspedytorem na Targach i Wystawie** — Zafatwia wszelkie czynności związane z ekspedycją i reekspedycją eksponatów.

Dokoła spraw polsko-litewskich.

Dalsze koncentracje wojsk litewskich na pograniczu polskim.

Z pogranicza polsko-litewskiego donoszą o dalszej koncentracji po stronie litewskiej oddziałów regularnego wojska i szaulisów.

W dniu 25 b. m. do Muśnik po stronie litewskiej przybyły 2 kompanie szaulisów i karabinów maszynowych.

W Oranach Litwini skoncentrowali oddziały artyleryjskie i eskadrę samolotów wojskowych.

Na poszczególnych odcinkach granicy polsko-litewskiej zauważono wzmocnienie placówek litewskiej straży granicznej przez członków organizacji „Żelaznego Wilka”.

Nota litewska zostanie przesłana wszystkim członkom Rady Ligi Narodów.

GENEWA. 26. VII. (Pat.) Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że otrzymana przez Sekretariat Generalny Ligi Narodów nota rządu litewskiego w sprawie rzekomego zagrożenia Litwy przez manewry polskie na Wileńszczyźnie zostanie natychmiast przesłana rządowi polskiemu oraz wszystkim państwom, mającym przedstawicieli w Radzie Ligi.

BERLIN. 26. VII. (Pat.) Biuro Wolffa i prasa popołudniowa donoszą w depeszach z Genuy o ogłoszeniu przez Generalny Sekretariat Ligi Narodów ostatniej noty litewskiej, skierowanej do Generalnego Sekretariatu Ligi.

„Vossische Ztg.” stwierdza, że Generalny Sekretariat Ligi słusznie nie przychylił się do próby Woldemarasa, żądając niezwłocznie zbadania zawartych w nocie litewskiej założeń.

Dziennik ten pisze, że notę litewską potraktowano zupełnie w ten sposób, jak memoriał polski, podając ją prosto do wiadomości członków Rady. W myśl rezolucji przyjętej przez Radę na sesji grudniowej w tej sprawie zbadanie powtórne noty byłoby możliwe wówczas, gdyby wchodził w grę incydent graniczny, lub gdyby zagrażało niebezpieczeństwo konfliktów pogranicznych.

Korespondent „Vossische Ztg.” donosi, że w kołach genewskich nie wierzą, aby obecny prezes Rady delegat Kuby Aguerro zechciał przedsięwziąć jakieś zarządzenia nadzwyczajne. Koła genewskie są przekonane, iż cały konflikt polsko-litewski będzie na nowo rozpatrzony na sesji wrześniowej Rady Ligi.

Prasa niemiecka o nocie litewskiej.

BERLIN. 26. VII. (Pat.) Zbliżona do urzędu spraw zagranicznych „Deutsche Allgemeine Ztg.” omawiając notę litewską do Ligi Narodów twierdzi, że wystąpienie litewskie nie jest zgola krokiem niezwykłym, ponieważ Litwa opiera się na postanowieniu Rady Ligi z 10 grudnia ub. roku na podstawie którego każdej stronie przysługuje prawo zwracania Lidze Narodów uwagi na takie wydarzenia i działalność strony drugiej, które mogłyby zakłócić pokojowe zbliżenie między Polską a Niemcami.

Prawicowa „Boersen Ztg.” ocenia sytuację obecną w stosunkach polsko-litewskich jako krytyczną. Dziennik podkreśla, że od Marszałka Piłsudskiego oraz od otoczenia jego można się spodziewać; iż mając już dość przeciągania sprawy w Kownie, Genewie i Warszawie gotów będzie postawić świat przed faktem dokonanym.

Marsz z Wilna do Kowna — oświadcza ironicznie dziennik — przy pomocy francuskich karabinów maszynowych i armat nie jest bynajmniej wielkim bohaterstwem. Niemniej jednak byłoby prawie skłonni wyrazić uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu, że wreszcie podjął jakiś pozytywny krok w tym przykrym i dla całej sytuacji politycznej na kontynencie europejskim tak dalece groźnym konflikcie! Ale co ma się stać jeśli dojdzie do starcia?

Byłoby największym szyderstwem z aeropagu genewskiego — pisać „Boersen Ztg.” — a zarazem początkiem nowego przegrupowania w t. zw. nowej europejskiej równowadze. Niemcy w każdym razie śledzić będą z wielką uwagą dalszy rozwój wypadków w konflikcie pomiędzy Polską a Litwą.

BERLIN. 26. VII. (Pat.) Półtorzędowa „Deutsche Dipl. Polit. Korrespondenz” zamieszcza obszerny artykuł o konflikcie polsko-litewskim, w którym stwierdza, że ostatnie wypadki, jak również zainteresowanie niemi gabinetów państw zachodnich dowodzą zaostreżenia stosunków między obu państwami.

Niezadowolający przebieg rokowań polsko-litewskich doprowadził do wytworzenia się między Polską a Litwą stanu rzeczy, który zmusza inne państwa do bacznej uwagi i troski. Rokowania komisyjne rozbiły się ostatnio o sprawę zasadniczą to znaczy o kwestię Wilna. Litwa, która wbrew uchwale Rady Ambasadorów sankcjonującej zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego dotychczas określa Wilno jako swą stolicę, sądzi, że przez przedłożenie projektu swego dotyczącego paktu o nieagresji okazała wobec Polski wielką uступliwość, ponieważ pakt oznacza, iż sprawę Wilna Litwa chce traktować jako spór.

Wobec wypadków ostatnich, które wykazały rozbieżność stanowisk polskiego i litewskiego korespondencja uważa za rzecz w pewnej mierze wątpliwą czy na konferencji królewskiej uda się osiągnąć konkretne wyniki. Interesy obu państw nie mniej jak interesy wszystkich członków Ligi są jednak zbyt ważne, aby wzajemna nieufność i upórzywe bronienie jakiegoś określonego stanowiska miały uniemożliwić porozumienie, o które mocarstwa Rady wielokrotnie już zabiegają.

(Dalszy ciąg depesz na stronie 2-aj).

litewskiej postarali się o zatuszowanie niezręcznego kroku ich przewodniczącego i zmianę lokalu, a uroczą Paryżankę pozostawiła sama wygrywać ze smętnem „wspomnieniem wesołą arję z operetki na temat: O mein lieber Augustin, Augustin”.

Emil Koziej.

b. charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie.

— Sprostowanie. Do wstępnego artykułu wczorajszego p. t. „Manewry p. Woldemarasa” wkładł się cały szereg błędów drukarskich, zniekształcających sens poszczególnych ustępów. Z ważniejszych ch sprostować należy: w zakończeniu ustępu czwartego szpalty pierwszej zamiast: „na którego poziom” ma być: „na którego podstawie”. W ustępie szóstym tejże szpalty zamiast „rząd totewski” ma być „rząd sowiecki”. W szpalcie drugiej ustęp pierwszy brzmieć powinien: „Nota ta w sposób beceremonijalny wtraca się w wewnętrzne sprawy polskie, poszerzając kwestję, obchodzącą” i t. d. W tymże ustępie zamiast „na megalomanię pretensji” ma być: „na megalomanię pretensji”.

POWIEŚĆ REGIONALNA

„RAMIENICA ZA OSTRĄ BRAMĄ”

WANDY NIEZIAŁKOWSKIEJ-DOBACZEWSKIEJ.

Cena zł. 3,50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Kurjera Wileńskiego”.

POWIEŚĆ REGIONALNA

Biblioteka „Kurjera Wileńskiego” Nr. 1.

1661

Dzień polityczny.

Wczoraj przed południem Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził muzeum wielkopolskie w Poznaniu oraz gmach poznańskiej kolei elektrycznej. Po południu Pan Prezydent udzielał audjencji. O godz. 18-ej Pan Prezydent z małżonką i otoczeniem udał się na mecz polo konnego, zaś o godz. 20 min. 30 był podejmowany obiadem w Ziemstwie Kredytowym.

P. wiceminister spraw wewnętrznych Jaroszyński, wraca ze krótkiego urlopu w dn. 30 bm. i obejmuje urządowanie.

Dyrektor departamentu politycznego w MSW., p. Paciorkowski, wyjechał dnia 24 km. na kilka dni i powraca do Warszawy dn. 27 bm.

Naczelnik wydziału narodowościowego w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Suchenek, wyjechał w dn. 24 bm. na miesięczny urlop wypoczynkowy.

Wczoraj zastępca ministra pracy p. Szubartowicz w towarzystwie dyrektora departamentu Dreckiego odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami przemysłu górniczego w sprawie zatargów w górnictwie polskim.

W niedzielę nadchodzącą wyjeżdża do Rzymu dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego p. Stefan Przeczdzicki, celem objęcia stanowiska posła Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale.

W tych dniach nastąpiło porozumienie pomiędzy rządem czechosłowackim a Polską, według którego zawarty zostanie dodatkowy protokół do Czechosłowacko-polskiego traktatu handlowego, który wejdzie w życie z dniem 1-go sierpnia.

Prasa francuska stwierdza, że informacje rumuńskiego pisma „Stampa” według których gen. Le Rond miał otrzymać misję przeprowadzenia rokowań w sprawie porozumienia wojskowego pomiędzy Rumunią a Polską są całkowicie pozbawione podstaw.

W tych dniach wyjechał na 10-dniowy pobyt do Czechosłowacji poseł duński w Warszawie, p. Host, a funkcje jego objął w charakterze charge d'affaires radca p. Warsae. Pos. Host jest równocześnie akredytowany przy rządzie Czechosłowacji i Jugosławii.

Dnia 21 bm. wyjechał na miesięczny urlop do Bułgarii poseł bułgarski w Warszawie, p. Robeff. Funkcje posła objął zastępco sekretarz poselstwa, p. Kurandjuloff.

W dniu 26 bm. Pan Wojewoda Raczekiewicz odbył konferencję w sprawie Wystawy i Targów Północnych w Wilnie z p. Dyrektorem Łuczowskim i profesorem Ehrenkreutzem.

Budowa chłodni w Gdyni.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Na skutek wspólnej inicjatywy Ministerstwa Przem. i Handlu, Rolnictwa, Skarbu i Państwowego Banku została zdecydowana budowa wielkich chłodni i składów dla towarów spożywczych w Gdyni. Chłodnie te wybudowane zostaną według najnowszej metody w dużych rozmiarach celem ułatwienia i racjonalizowania eksportu jaj, masła i mięsa, banków i towarów pokrewnych.

Niezbędne kapitały są już asygnowane. Budowa rozpocznie się w końcu września r. b. i na wiosnę przyszłego roku chłodnie zostaną oddane do użytku.

Sprawa ta jest aktualna, gdyż instytut eksportu stwierdził, że handel polski na magazynowaniu samych tylko jaj w zagranicznych chłodniach traci poważne sumy, około 15 milionów rocznie.

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierza pod koniec b. r. zamówić dwa okręty dla żeglugi polskiej, zaopatrzone w chłodnie dla przewozu produktów spożywczych.

Przez wybudowanie chłodni w Gdyni i okrętów z chłodniami eksport produktów spożywczych Polski uniezależni się od obcych wpływów i kosztownego pośrednictwa.

Polski lot transatlantycki.

Wywiad z p. majorem Kubalą z powodu odlotu porucznika Paris do New-Yorku.

(Od specjalnego wysłannika „Kurjera Wileńskiego”)

Paryż, w lipcu.

Dnia 23 lipca b. r. o godz. 17 m. 5 lotnik francuski Paris wystartował z lotniska w Brest na wybrzeżu francuskim do lotu transoceanicznego.

Z uwagi na to, że pewna część polskiej prasy alarmowała już opinię publiczną w sprawie pierwszeństwa lotu transatlantyckiego i zapewne jeszcze będzie usiłowała to czynić, zwróciłem się do p. majora Kubali z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy.

— Panu—oświadczył p. major—dam najchętniej wszelkie wyjaśnienia, bo reprezentuję pan pismo poważne, które o locie naszym, mało pisze, ale rzetelnie. Wilno wogóle koncentruje w sobie wiele idealizmu i dlatego tak się kocha to piękne miasto. Wracając do rzeczy, muszę panu oświadczyć kategorycznie: polski lot transatlantycki nie ma nic wspólnego z wszelkimi innymi lotami a zwłaszcza z francuskimi. Taki n. p. Paris, leci etapami z zatrzymywaniem się na wyspach Azorskich i na wyspie Bermude; a tego rodzaju lotu dokonało już kilku lotników, co prawda z przeskoczeniami. Wyleciał dziś, bo ma wspaniałą pogodę, bez najcięższego wiatru aż do wysp Azorskich (2 080 km., które odbędzie przypuszczalnie w 16 godzin). Dalej nie poleci z tych samych względów dla których my teraz nie lecimy...

— To znaczy, że ma od wysp Azorskich mgły i niekorzystne wiatry?

— Oczywiście! Ryzykować mógłby o tyle, że ma jeszcze jeden etap, ma też na tej linii cały szereg poprzednio wysłanych okrętów francuskich, które do pewnego stopnia zabezpieczają jego hydroplan i wiozą benzynę...

— Czy to prawda, że por. Paris dostał rozkaz odlotu?

— Tak, lot jego nie ma charakteru sportowo-zdobyczego. Lot polski przez Atlantyk ma na celu naprawdę zwyciężenie Oceanu, oraz stworzenie naukowo-technicznej podstawy do nawiązania powietrznej komunikacji między Europą a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Nikt nie będzie przecieżył lat w przyszłości od etapu do etapu, czekając na możliwe warunki atmosferyczne, bo prościej byłoby pojechać okrętem.

Część prasy polskiej tak się zachowuje — mówi mój rozmówca z żalem — jakby jej chodziło tylko o to byśmy wylecieli.

Nie chodzi o nasze życie, ale chodzi o spełnienie zadania. Jeżelibyśmy wylecieli dziś, to ponieważ dla nas nie ma etapów, przeciwny wiatr wiejący od wysp Azorskich zmusiłby nas do lądowania gdzieś koło wyspy Bermude. Tam są góry, lotniska nie ma i aby ratować życie (co nawet byłoby wielce wątpliwe), musielibyśmy puścić na zatracenie ten samolot, który już ma swoją duszę i który kochamy. Cenimy go więcej od życia!

— Jak ludzie nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że ten polski lot transatlantycki — mówi to naprawdę „wielka rzecz”!

— Musimy nie tylko dolecieć do New-Yorku — mówi dalej, p. major — ale po osiągnięciu tego miasta być w takiej formie, by móc lecieć dalej...

Dalej?

— Tak, do Chicago i jeszcze dalej!

— Ten polski lot, to naprawdę „wielka rzecz”, to nie tylko bohaterstwo i wysiłek dwóch pełnych samozaparcia się oficerów polskich, ale wspaniały plan zadokumentowania wobec całego świata, że Polska żyje, rozwija się, rośnie i potężnieje. 7.400 km. poprzez straszliwy Ocean,

który pochłonął już tyle ofiar, a potem dalej! P. p. majorowie Kubala i Idzikowski nie myślą spocząć na laurach, nie myślą o odpoczynku, jeżeli doleczą do Ameryki, ale myślą o tym, by zaraz potem mknąć w swym srebrnym ptaku dalej! Dzielnie, krzepkie orły!

Romuald Kawalec.

Przygotowania do VII Zjazdu Legionistów w Wilnie.

Prace około organizacji Zjazdu Legionistów są w pełnym toku. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Folejewskiego, do którego należą najwybitniejsi obywatele miasta, przeprowadził podział pracy i wyłonił w tym celu pięć sekcji, jako: organizacyjną, programową, porządkową, żywnościową i prasową.

Sekcja prasowa przygotowuje pod redakcją red. Batorowicza pamiątkową jednodzienną p. t. „Wilno—Legiony”, w której opracowaniu wezmą udział najcenniejsze pióra, ludzie związani z ideologią legionową oraz uczestnicy walk legionowych. W wydawnictwie tem podkreślony będzie stosunek Wilna do ideologii legionowej i udział Wilna w Legionach i walkach o niepodległość.

Zjazd budzi w mieście i w całej Rzeczypospolitej olbrzymie zainteresowanie. Zgłoszenia chętnych do współpracy są masowe. Przewidywane jest przybycie na dzień 6-go sierpnia co najmniej 6000 byłych legionistów z całej Polski, ponadto wielu gości, w tem osób zajmujących wybitne stanowiska.

Szczegóły o organizacji Zjazdu i składzie komitetu honorowego i wykonawczego zostaną podane w najbliższych dniach.

Kronika telegraficzna.

— Przybyła do Krakowa wycieczka harcerek estońskich i łotewskich, która wzięła udział w zlocie harcerek w Wyszkowie w Bugiem. Wycieczka zabawi w Krakowie dwa dni. Przyjemnie harcerek zajmuje się krakowska komenda harcerek.

— Zgon dyrektora konserwatorium w Krakowie. W dniu wczorajszym o godz. 16 min. 30 zmarł w Krakowie po 10-dniowej chorobie dyrektor konserwatorium muzycznego s. p. Wiktor Barabas. Żył lat 73. Zmarły należał do najwybitniejszych muzyków-pedagogów krakowskich. Pogrzeb odbędzie się jutro popołudniu.

— Gdańskie powszechne zjednoczenie związków zawodowych rozpoczyna w najbliższych dniach kurs nauczania języka polskiego oraz języka esperanto.

— Podejrzane składy amunicji. „Vossische Ztg.” donosi ze Szczecina. Robotnicy zajęci przy robotach rzecznych na Odrze w pobliżu Greisenhagen natrafili na większy skład granatów, min i amunicji karabinowej, zakopany w pobliżu koryta rzeki. Uwiadomiona o tem policja przeprowadziła dokładne poszukiwania w czasie których znaleziono zostały dalsze składy amunicji i granatów, których pochodzenia nie dotąd ustalono.

— Echo ostatniej portugalskiej rewolucji. Rada gabinetowa postanowiła zawiesić w czynnościach i deportować lub wyznaczyć stałe miejsce pobytu w zależności od stopnia winy oficerom i funkcjonariuszom państwowym, którzy bezpośrednio brali udział w ostatnim zamachu rewolucyjnym. Oficerom, którzy pozostali neutralni, zmniejszona zostanie pensja do połowy. Podoficerowie winni udziału w zamachu rewolucyjnym będą wydeleni z armii i deportowani. Posiadacze środków wybuchowych zostaną na wyspę Timor.

Marino Moretti.

Śród najnowszych pisarzy włoskich Marino Moretti jest jednym z najbardziej popularnych. Jest to malarz rzeczy małych i skromnych, codziennych szarych wypadków, drobnych trosk i małych radości, uczuć tliwych i serdecznych, czasem pełnych melancholii i rzewnego smutku, nigdy jednak tragicznych, namietnych i szarpających zawsze czystych i zacych. Jego ludzie — to bezrobotny niższy urzędnik, organista lub woźny, to biedna stara panna, lub dobra pocziwa ciotunia, albo serdeczna, najlepsza mamusia. Żeby zrozumieć istotę duszy i twórczość Morettiego, trzeba jak pisać jeden z krytyków, „mieszać przez długie, długie lata w małym, prowincjonalnym miasteczku, w takim miasteczku, w którym podlegli jakby zatrzymali się dłużej nad jedną minutę, jakby pełną pogodę, lecz które budzi we wspomnieniach rzewną tęsknotę za spokojną ciszą swoich ulic, za swojskością wszystkich swych przedmiotów, za pocziwą gościnnością swoich mieszkańców.

Ostatnia powieść Morettiego „Tron biedaków (1928 r.) to nowa potężna nuta w całej harmonii jego twórczości. Tę powieść jest już nie życie jednostki, lecz historia całego państwa, które posiada swoich władców i swoich poddanych, swoją ziemię i swoje trony. Lecz państwo to śród potęg świata, jest jak wszyscy maluczy bohaterowie Morettiego, jest jak oni wszyscy, skromne i zacne i pocziwe. Republika San Marino, — „dwadzieścia tysięcy mieszkańców i szesnastu wieków historii”. Niedaleko od Rimini, między Forlì i Pe-

Fantazje kowieńskie.

RYGA, 26. VII. (Ate). „Rig. Rundschau” donosi z Kowna, że w związku z ostatnimi posunięciami Woldemarasa panuje na Litwie nastroj, świadczący o zupełnym chaosie i dezorientacji opinii publicznej. W prasie pojawiają się najfantastyczniejsze pogłoski na temat dalszego rozwoju stosunków polsko litewskich.

„Lit. Aidas” zamieszcza wersję, według której Marszałek Piłsudski miałby zamierzać ogłosić się królem litewskim.

„Jud. St.” ogłasza artykuł swego berlińskiego korespondenta, który dowiadyuje się, że pewien niewymieniony z nazwiska polityk polski, stojący rzekomo blisko kół miarodajnych, miał przedłożyć rządowi litewskiemu projekt następujący: Litwa zrezygnuje ze swych pretensji do Wilna, a w zamian za to Polska udzieli jej rekompensat terytorjalnych, między innymi w okolicy Sejny—Świętłany.

Pozatem Polska miałaby przyrzec, że w przyszłości ustąpi Litwie litewską część Prus Wschodnich, zachowując jednak Królewiec dla siebie. Polityk polski miał rzekomo oświadczyć, że państwa Ententy nie będą się sprzeciwiały temu i że min. Zaleski w czasie swej ostatniej podróży do Paryża i Brukseli miał poruszać tę kwestję z miarodajnymi czynnikami państw zachodnich.

Fantastyczne pogłoski prasy litewskiej są dowodem, że miarodajne koła litewskie tracą panowanie nad sobą i starają się sztucznie wytworzyć wrogie nastroje względem Polski.

Rzecz oczywista, że wiadomości te w kołach lotewskich nie znajdują wiary.

Niemcy przyznają się do interwencji.

BERLIN, 26. VII. (Pat). Wobec doniesień prasy niemieckiej i zagranicznej, iż rząd niemiecki miał uczestniczyć w zbiorowym demarsh w Kownie zbliżona do urzędu Spraw Zagranicznych „Deutsche Allgemeine Ztg.” wyjaśnia na podstawie informacji ze strony miarodajnej, że poseł niemiecki w Kownie Morath odbył rzeczywiście kilka konferencji z premierem Woldemarąsem i że w toku tych konferencji omawiana była sprawa usunięcia obecnego napięcia w stosunkach polsko-litewskich. Według zapewnień dzienników konferencje te będą w przyszłości kontynuowane.

Sowiety zaprzeczają.

MOSKWA, 26. VII. (Pat). Agencja Tass podaje: Wobec doniesień pism zagranicznych, jakoby w ciągu ostatnich dwóch tygodni mocarstwa, które podpisały traktaty lozańskie oraz rząd sowiecki czyniły za pośrednictwem Niemiec usiłowania, mające na celu uchylenie następstw definitywnego zerwania polsko-litewskich rokowań Tass podaje ze źródeł miarodajnych, że co się tyczy ZSSR informacje powyższe są całkowicie pozbawione podstaw.

Rząd sowiecki nie prowadził w sprawie zatargu polsko-litewskiego żadnych rokowań z mocarstwami zagranicznymi, ani za pośrednictwem rządu niemieckiego, ani w żaden inny sposób.

Nieufność sowietów.

BERLIN, 26. VII. (Pat). Moskiewski korespondent „Berliner Tageblatt”, omawiając artykuł „Lwowskiej” w sprawie konfliktu polsko-litewskiego podkreśla, że apostoła ze strony sowieckiej pod adresem Niemiec oznaczona pewną nieufnością wobec stanowiska niemieckiego w sporze między Polską a Litwą.

Korespondent oświadcza, że nie rozumie dlaczego wystąpienie posła niemieckiego w Kownie mające na celu ostrzeżenie rządu litewskiego i doradzenie mu, aby trzymał się taktiki wstrzemięźliwości miało być krokiem wzbudzającym podejrzenie.

Prasa francuska o konflikcie polsko-litewskim.

PARYŻ, 26. VII. (Pat). „Matin” oświadcza w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, iż najwyższy już czas, aby wielkie mocarstwa interwenjowały, jeżeli nie chcą doprowadzić do tego, by z powodu obecnej pożałowania godnej afery cały ich prestige został naruszony.

Największe zainteresowanie wzbudza fakt, iż Chamberlain sam oświadczył, że Niemcy zajmują stanowisko pokrywające się ze stanowiskiem Wiel. Brytanji i Francji. Prawdopodobnie Liga Narodów na sesji wrześniowej będzie miała jeszcze sposobność oświadczenia w dobitny sposób, jakie jest jej stanowisko wobec taktyki obstrukcji, uprawianej przez p. Woldemarasa.

Najpraktyczniej zważyć wszystko na Wilno.

BERLIN, 26. VII. (Pat). Prasa nacjonalistyczna donosi z Kowna, że ubiegłej nocy rozruch w stolicy i na prowincji ulotki podpisane przez komitet Ocalenia Litwy.

Ulotki te zwracają się przeciwko Niemcom w związku z toczącymi się rokowaniami handlowymi niemiecko-litewskimi.

Komitet Ocalenia Litwy między innymi podnosi, że niemieccy agrariusze rzekomo tylko utrudniają eksport mięsa do Niemiec ze względów sanitarnych, w rzeczywistości bowiem Polska wywozi swoje mięso do Niemiec bez żadnych trudności.

Pomimo, że na ulotkach podana została drukarnia w Szawlach, to jednak, jak twierdzą dzienniki, wskutek dochodzeń lit. wsiółki policji kryminalnej, miano stwierdzić, że ulotki pochodzą z Wileńszczyzny i że puszczane zostały w obieg w tym celu, ażeby podburzyć Litwę przeciwko Niemcom.

Nowe naruszenie traktatu ryskiego przez Sowietów.

WARSZAWA, 26. VII. (Pat). Poseł polski w Moskwie p. St. Patek zgłosił 25 bm. w Narkomindziele p. Karachanowi, zastępującemu chorego p. Cziczera, protest z powodu mowy Bucharina na VI kongresie Kominternu. Jak wiadomo, Bucharin w swej mowie dłuższy ustęp poświęcił stosunkom panującym w komunistycznej partii polskiej, przyczem wyraził nadzieję, iż kongres udzieli specjalnych pełnomocnictw komitetowi wykonawczemu dla uporządkowania stosunków w tej partii w tym celu, aby „partja stała się jedną z głównych sił, które będą rozporządzać komunistyczną międzynarodówką, oraz aby partja w czasie wojny wystąpiła w charakterze żołnierzy rewolucji przeciw własnemu rządowi”. Poseł Patek oświadczył Karachanowi, iż treść przemówienia Bucharina, zapowiadająca czynną ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski jest jaskrawym naruszeniem art. 5 traktatu ryskiego.

stwie nieodłącznych psizów z trębami, bez których przez pół roku żaden Regent nie będzie mógł ukazać na ulicy, wyruszając do kościoła. Za nimi postępuje tłum, przed nim orkiestra i gwardia. W kościele na tronie zasiadli już ustępujący Regenci, a obok nich na ławkach — ustępujący członkowie Rady. Wszyscy wysłuchują cichej mszy. Potem marszałek czyta po łacinie pożegnanie dla starego rządu i powitanie dla nowego. Sekretarz Spraw Wewnętrznych podaje nowym Regentom ewangelję i czyta formułę przysięgi: Ad laudem et reverentiam Dei Optimi Maximi, ac Beatissime Mariae semper Virginis...

Dotykając ewangelji przysięgają. Ich Ekselencje Kapitanie Regenci przysięgają ochraniać Republikę i jej gościnność, jej przywieść i jej prawa. Zbliżają się do tronu, który niema purpury ani złota, jest goły — tron blednej republiki, tron biedny, tron biednych. Regenci ustępujący zdejmują z szyi łacińscy regentki i zawieszają je na szyi nowoobраниch; pierwszy ustępujący miejsca drugim. A z ołtarza patrzy i błogosławi patron Republiki święty Marino, kamieniarz biedny i cichy, skromny, łagodny, łasiłowy i czysty. Jest stary, brodaty, pogodny, w swojej szerokiej dalmatyce wygląda raczej na proroka niż na prostego, pokornego ciosacza kamieni. Ukazuje tłumowi tablicę, na której stoi wypisane tylko jedno słowo: Libertas. Lecz w półotwarte usta zdają się mówić więcej, mówią: „Urodziście się dla Wolności”. A tłum szepce modlitwę: „Ave Marine, Libertatis fondator, Saluum fac Reipublicam tuam”.

Taką jest Republika San Marino. „Każdy wielki kraj ma swoich mędrców i swoich zdobywców, swoich budowniczych

STRZEPKI.

Co można zrobić?

Gdy patrzę na tę gorączkową pracę przy doskonaleniu kulturalno-higienicznego stanu miasta — (o czym z takim uznaniem pisałem na tem miejscu wczoraj) włącz męczą mnie myśli:

— Co by tu jeszcze można zrobić, skoro już wzięto się do roboty? Co tu ulepszyć, udoskonalic, uświetnić, żeby się kochani wilanianie czuli jak w raju?

Tak dumam, patrząc na układanie nowych płyt na chodniku jednej z ulic śródmieścia. Udeżyła mnie bogata różnorodność materiałów i form, użytych do pokrycia niewielkiej stosunkowo przestrzeni. Nieśmiało zwróciłem się z prośbą o wyjaśnienie do pana dozorcę robót.

— Dlaczego właśnie taka mozaika?

— To na wystawę, — odparł krótko.

— Na wystawę?

— No tak. Chcemy ukazać poglądowo różne style i sposoby brukowania ulic. Niech pan spojrzy, jaka rozmaitość tu, na przestrzeni niecałych 20 metrów kwadratów.

— Rzeczywiście... ale po co?

— Otóż, proszę spojrzeć, tu mamy sposób z epoki Jagiellonów...

— Tu jest goła ziemia!

— Właśnie, tak już zostanie... Tutaj kawałek bruku z czasów romantyzmu...

— Deski zmuszale!

— No, tak. Tutaj — z okresu powstania styczniowego, t. zw. kocie lby, to miejsce znowu, pokryte asfaltem ilustruje początek XX wieku, a te koski przypominają ostatnie lata przed wojną...

— Cudownie! — szepnąłem w uniesieniu.

— Wreszcie te płyty betonowe — to jest okres powojenny, niepodległość i t. d.

Rozmawiając w zachwycie nad tem, co ustatyłem przed chwilą, poszedłem dalej, uważając by nie uszkodzić nogą tych arcycekalnych eksponatów. Wrok mój padł nagle w głąb jednego rowu, gdzie na dnie sączył się strumień wody. I nagle oślnia mnie wspaniała myśl.

— Eureka! Znalazłem najdoskonalszy bo naturalny sposób, rozwiązujący zagadnienie komunikacji miejskiej. Poco autobusy, poco tramwaje? Mamy przecież idealną arterję komunikacji: jest to Koczuga, rzeczka przepływająca pod najważniejszymi ulicami Wilna. Aż się prosi o zeglugę podwodną! Trzeba tylko uruchomić małe, eleganckie, oświetlane elektrycznością stateczki w rodzaju tych, które kursują do Werek — i sprawa załatwiona. Nie potrzeba szyn, drutów, maszyn — wszystko jest na miejscu.

Ma Paryż kolejkę podziemną, dlaczego Wilno nie może posiadać podwodnej zeglugi? Niech się schowa Weneja!...

Pomysł ten przedkładać czujnej uwadze miarodajnych władz z prośbą o najszybszą realizację.

Kuba.

Ze świata.

— Anglik i Polka na czele komisji współpracy umysłowej. Międzynarodowa komisja współpracy umysłowej w Genewie wybrała swym przewodniczącym profesora uniwersytetu w Oxfordzie Gilberta Murray'a, a wiceprzewodniczącym zaś p. Curie-Skłodowską.

Po dokonaniu wyboru przystąpiono do omawiania kwestji współpracy między komisją współpracy międzynarodowej, a komisją międzynarodowego Biura Pracy dla spraw pracowników umysłowych.

— Nowy kandydat do lotu przez Atlantyk. Wśród lotników, którzy gotują się do przelotu przez Atlantyk, znajduje się niejaki Daugherty, weteran światowej wojny, który przygotowuje się do lotu z Nowego Yorku do Rzymu. Uchodził on za bardzo śmiałego lotnika. Ma on tylko prawą rękę, lewą zaś rękę i obydwie nogi oberwał mu posiek podczas wojny na froncie francuskim.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

cichym i bezimiennym, sługą sług, jako sanitariusz Czerwonego Krzyża, w ponizieniu i skromności widząc najlepszy sposób wypowiedzenia treści własnej istoty. Mija wojna i Fogliani wraca do ojczyzny jak jej wierny i kochający syn.

Dziewczęta przeznaczone mu przez matkę stały się dlań umiłowaną żoną, dom jego rodziców — jego domem, tożę jego rodziców, na którym się urodził — jego małżeńskim lożem. I oto spełnia się marzenie ojca. Ucz się, Marino, jeżeli chcesz zostać księciem najwyższym — i Fogliani zostaje wybrany na regenta-patrycjusza, tego z prawej strony.

„O mamo, mamo modli się w kościele w czasie uroczystości wstąpienia władzy — oto twój syn. Wszak bał się bym nie wyrzekł się swej ojczyzny, bym nią nie pogardził i nie szukał po jej granicach szczęścia, którego tutaj nie potrafiłem ocenić. Wszak bał się, że wezmę za żonę obcą, a nie dziewczátko, któreś mi przeznaczyła od dzieciństwa, które wrzastało dla mnie pod twoim okiem, jak to było tutaj w zwyczaju za twoich czasów i jeszcze jest dzisiaj. Oto jestem. Musiałem opuścić dom i nawet zapomnieć na czas jakiś o tobie, bo nie mogłem odrazu uwierzyć wraz z tobą, ojcem i starymi, że to jest życie, że to też jest życie”.

I to jest życie. Bo prawdziwe życie jest nie zewnątrz a wewnątrz nas. Nie to co weźmiemy, lecz to co włożymy daje treść i wartość życia. Biedny, siwy od urodzenia obywatel najbiedniejszego państwa na świecie jakże bogaty jest w miłość i pokorę, w dobroć i chęć służenia innym.

Dr. Janina Rostkowska.

Życie gospodarcze.

Bilans handlowy a złoty.

Jakkolwiek nasz bilans handlowy już od dłuższego czasu kształtuje się ujemnie, a saldo bierne dosięga bardzo poważnej, jak na nasze stosunki, sumy, odpływ dewiz z Banku Polskiego nie przybrał w żadnym wypadku rozmiarów, któreby mogły dawać podstawę dla wzbudzających obaw wniosków. Takie kształtowanie się bilansu Banku Polskiego tłumaczyć należy przede wszystkim tem, że zakup dewiz i walut utrzymuje się w normalnych granicach, a kapitał zagraniczny w większych lub mniejszych rozmiarach wnika jednak do kraju. Niemniej jednak nie brak u nas w różnych sferach zawodowych pesymistów, którzy coraz głośniejsze wysuwają twierdzenie, że stabilizacja złotego ze względu na niekorzystnie się u nas kształtujący bilans handlowy przedziej czy później staną może przed znakiem zapytania. Jesteśmy dalecy od twierdzenia, że bilans handlowy jest kwestią w dziedzinie walutowej zupełnie obojętną, ale i przesada w tych sprawach prowadzić musi do zgola absurdalnych wniosków. W sprawach gospodarczych, jak w żadnych innych, potrzebny jest spokojny objektivizm, przeciwnie zaś nieuzasadnionemu optymizmowi pewien krytycyzm, a nieuzasadnionemu pesymizmowi chłodna rozważliwość. Można dziś mówić o konieczności zastanawiania się nad zagadnieniem aktywizacji bilansu handlowego, ale porównywanie obecnych stosunków ze stanem rzeczy, jaki miał miejsce w okresie przed załamaniem się złotego, nie może być przedmiotem żadnej fachowej dyskusji. Wobec tego jednak, że społeczeństwo, nauczone przykreml doświadczeniami, bardziej skłonne jest do dawania pośpiechu nieuzasadnionym wywodom pesymistów, aniżeli uspokajającym komunikatom urzędowym, niezwaznie przemawiającym do przekonania, nie będzie od rzeczy, jeżeli na tem miejscu w szczyptach ramach artykułu dziennikarskiego zajmijemy się w ogólnych bodaj zarysach analizą tego zagadnienia.

Załamanie się złotego w r. 1925-ym było wynikiem całego szeregu niedomagań finansowo-gospodarczych, przyczem ujemny bilans handlowy był tylko jednym z głównych czynników, które proces ten przyspieszyły. Nie należy zapominać, że głównym źródłem niedomagań był deficyt budżetowy, który skarb łatał przez emisję bilonu, a tem samem paraliżował wszelką celową akcję Banku Polskiego w kierunku opanowania rynku pieniężnego i kredytowego. Dziś wśród ekonomistów świata górę bierze teza, że ujemne kształtowanie się bilansu handlowego przy zrównoważonym budżecie państwowym i niezależeniu się instytucji emisyjnej od finansów państwa nie może stabilizacji waluty podważyć. Teoretycy ekonomiczni, ciesząc się auto-

rytetem, twierdzą, że na dłuższą metę żadne państwo nie może więcej przywozić, aniżeli jest w stanie wywozić, gdyż przywóz towarów regulować się musi automatycznie i po pewnym nasyceniu rynku siła rzeczy nastąpić musi odprężenie. Rozumie się samo przez się, że bankemisyjny w takim okresie przejściowym musi być przygotowany na pewien odpływ dewiz i walut. I tu dobiegamy do sedna rzeczy. Nasza instytucja emisyjna ma w chwili obecnej, niewątpliwie jak na nasze stosunki, duży zapas dewiz i walut. Gdyby nawet przyjąć, że odpływ walut i dewiz osiągnąłby w pewnym momencie rozmiary z okresu przed załamaniem się złotego, a więc mniej więcej 4 milj. dolarów na dekadę, to i wtedy stan nie byłby katastrofalny. Automatycznie bowiem musiałby się zmniejszyć obieg pieniężny i stan natychmiast płatnych zobowiązań, nastąpiłaby ciasnota na rynku pieniężnym i brak odpowiedniej ilości znaków obiegowych.

W danych warunkach o dalszym przywozie nie mogłoby być mowy, a równocześnie przy tak skurczonym obiegu znaków złotych musiałby silnie napływać do kas waluty obce, znajdujące się w posiadaniu społeczeństwa. Niezawodnie i polityka kredytowa instytucji emisyjnej, nie paraliżowana już przez niewłaściwe zarządzanie skarbem, musiałaby pojąć w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej. Należy przytem podkreślić, że Bank Polski ma obecnie t. zw. „revolving” kredyt, na podstawie którego może zredyskontować zagranicą weksli do sumy 20 milionów dolarów. Jest to rezerwa bardzo poważna, której przed załamaniem się złotego nie mieliśmy.

Musimy ponadto zdać sobie sprawę, że podczas gdy w okresie załamania się złotego niepokój w kraju silnym echem odbijał się zagranicą, która szybko wycofywała swoje wkłady i pozbywała się swoich pozycji złotych, nie mówiąc już o zachęcającej grze na zniżkę złotego, to dziś wywołana w kraju nieuzasadniona niecierpliwość nie znalazłaby żadnego echa zagranicą, dla której obecnie doradcy amerykańskiego, byłaby dostateczną gwarancją trwałości stabilizacji. Spokój, jaki cechuje dotychczasowe raporty p. Deweya, a nawet pewien optymizm i wraca w korzystne możliwości rozwoju gospodarczego Polski są dostateczną rekwizycją, iż nasza sytuacja walutowa nie budzi żadnych obaw. Nie należy bowiem wątpić, że gdyby sytuacja w małej tylko mierze nasuwała pewne wątpliwości, to pierwsze sygnały ostrzegawcze wyszłyby właśnie od doradców amerykańskiego, którzyby nigdy nie mogli dopuścić do tego, aby prestige jego, jako członka rady Banku Polskiego, narazony został na szwank.

Stk.

Papierowa zastawa.

Jest do przewidzenia, że w gospodarstwie domowym niedalekiej przyszłości garnuszki, blaszanki, foremki i t. p. znacznie mniejszą będą odgrywać rolę, niż dzisiaj. Tempo życia zwiększa się z każdym rokiem; kobieta ma coraz więcej zajęć poza domem, wiele rodzin obywa się przy tem wszystkim bez szlachej — rozpowszechnione to jest zwłaszcza w Ameryce, gdzie na przyszytą godzinę obiadu traci się minimalną ilość czasu, gdyż prawie cały obiad można otrzymać w konserwach. Gdzież może gospodyni znaleźć czas na umywanie i wycieranie niezliczonych ilości statków? To też istnieją sposoby praktyczniejsze, które — kto wie, czy nie rozpowszechnią się w szerszym zakresie, wyrugowując dawniejsze systemy.

Angielskie pisma, poświęcone udoskonaleniu gospodarstwa domowego, podnoszą ogromne zalety papieru, w zastosowaniu do potrzeb kuchni i stołu, przez większość kobiet zresztą niedoceniane, nie zna się bowiem wszystkich możliwości i wyższości naczyń i foremek papierowych nad cynowymi, miedzianymi lub blaszanymi. Mycie naczyń z papieru, naczyń i foremek papierowych nad cynowymi, miedzianymi lub blaszanymi. Mycie naczyń z papieru, naczyń i foremek papierowych nad cynowymi, miedzianymi lub blaszanymi. Mycie naczyń z papieru, naczyń i foremek papierowych nad cynowymi, miedzianymi lub blaszanymi.

Fabryki te wyrabiają całe zastawy z woskowanego papieru i pergaminu, odpornego na ogień i wodę. Są tam wieki kubeczki, puławy, w których można podawać kawę mrożoną, lody i mazażan, talerze, tace i serwetki, torki do przechowywania delikatnych sandwiczów, oraz ozdoby, estetyczne pudełka i koszyki do drobnych ciastek, kanapek etc. Są to specjalne zastawy „majorkowe”, dające się łatwo zabrać na wycieczkę, nieświeżące się, wygodne i tanie. Rekwizyty wycieczkowe są zwykłe kuchenki i delikatne, to też nierzadko zniechęca do dłuższej wycieczki myśl o konieczności zabierania prowiantu i zastawy dla kilku osób. Papierowe zastawy są w tym wypadku niesłychanie użyteczne.

Komunikat.

Niniejszem podajemy do łaskawej wiadomości naszym P. T. Klietom, że z firmą: **Powszechne Biuro Ogłoszeń BERNARD BUCHWEITZ w Warszawie** zerwaliśmy wszelkie stosunki handlowe, wobec czego cenne swoje zlecenia prosimy skierować bezpośrednio pod adresem naszego wydawnictwa.

WYDAWNICTWO

„KURJER WILEŃSKI”

s-ka z ogr. odp.

Dookoła paktu Kelloga.

Czas i miejsce podpisu traktatu Kelloga.

PARYŻ, 26-VII. (Pat). Urzędowo donoszą, że podpisanie wielostronnego paktu antywojennego nastąpi w Paryżu w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych w dn. 27 sierpnia. Na uroczystość przybędą osobiste ministrowie: Hymans, Zaleski, Benesz, Briand, Kellog, Chamberlain i Stresemann. Przybycie Mussoliniego i japońskiego premiera Tanaka jest wątpliwe.

Niemcy cieszą się, że podpisanie paktu nastąpi w Paryżu.

BERLIN, 26. VII. (Pat) Prasa berlińska donosi, iż koła berlińskie wyrażają radość, że podpisanie paktu antywojennego nastąpi w Paryżu, oczekując w związku ze spotkaniem ministrów mocarstw europejskich korzystnego obrotu rokowań w sprawie Nadrenji.

Telegraphen Union podkreśla, iż w kołach politycznych Berlina roją wielkie nadzieje przyszłym negocjaczom niemiecko-francuskim, oczekując, iż bezpośrednie rozmowy między ministrem Stresemannem a francuskim prezesem ministrów Poincarem przyczynią się w wydatnym stopniu do zbliżenia między obu mocarstwami.

„Berliner Tagblatt” dowiaduje się, że minister Stresemann przed wyjazdem do Paryża odbędzie jeszcze konferencję z sowieckim komisarzem Spraw Zagranicznych Cziczerinem, którego przybycia do Berlina oczekują tu w połowie sierpnia. Cziczerina w miarę możliwości złoży podczas pobytu w Rzymie wizytę Stresemannowi.

Dziennik wyraża przypuszczenie, iż w czasie spotkania między ministrami Stresemannem a Cziczerinem dojdzie do rozmów na temat obecnych stosunków niemiecko-sowieckich w związku z procesem donieckim.

Prasa gdańska o pakcie.

GDĄŃSK, 26 VII. (Pat). Podając doniesienie, że podpisanie paktu o potępieniu wojny w myśl projektu amerykańskiego nastąpić ma w dniu 27 sierpnia b. r. w Paryżu, tutejszy gdański organ socjalno-demokratyczny pisze:

„Pośpiech, z jakim Ameryka nalegała na podpisanie paktu jest podejrzany. Potwierdza on wrażenie, że chodzi tu o manewr propagandowy.

Wskazując na zastrzeżenia poczynione przez Anglię i Francję w związku z paktem „Danziger Volkstimme” stwierdza, że zastrzeżenia Francji co do traktatów locarneskich i zobowiązań dotyczących Ligi Narodów były uzasadnione.

Zastanawiającami jednak są — zdaniem „Danziger Volkstimme” — zastrzeżenia Francji dotyczące sojuszu z państwami Małej Ententy i z Polską.

Germanja w Ameryce.

BERLIN, 26. VII. (Pat). „Germania” zamieszcza depeszę z Waszyngtonu, powołującą się na informacje nowojorskiego „Herald Tribune”, która podaje, że pewna grupa senatorów postanowiła sprzeciwić się projektowi Kelloga, jako temu, który zobowiązuje Stany Zjedn. do uznania granic niesprawiedliwie wykreślonych traktatami pokojowymi w korytarzu polskim oraz w południowym Tyrolu.

Lojalność Niemców polskich.

WIEN, 26. VII. (Pat). Korespondent PAT dowiaduje się z kół miarodajnych, że śpiewacy niemieccy z Polski, którzy brali udział w uroczystościach schubertowskich w Wiedniu wstrzymywali się od wszelkich manifestacji antypolskich. Śpiewacy niemieccy z Łodzi należą do związku niemieckich towarzystw śpiewających w Polsce wysłali delegację do poselstwa polskiego w Wiedniu zapewniając poselstwo o swej lojalności.

Prace regionalne Jedyńki.

Zjazd mężów zaufania B. B. W. R. z Wileńszczyzny.

W dniu 26 b. m. odbył się w lokalu Sekretariatu Wojewódzkiego w Wilnie przy ul. Zawalnej zjazd mężów zaufania z województwa wileńskiego pod przewodnictwem p. J. Piłsudskiego z udziałem posła dra Brokowskiego i posła Władysława Kamińskiego, senatora W. Abramowicza, zastępcy gen. sekr. p. Puzyńskiego i sekretarza wojewódzkiego Fr. Świdarskiego.

Referat o sytuacji politycznej Rzeczypospolitej wygłosił poseł Jan Piłsudski, zaznaczając konieczność przygotowania opinii politycznej do mającej nastąpić zmiany konstytucyjnej w kierunku zrównoważenia uprawnień władzy ustawodawczej i wykonawczej.

Następnie z obszernym referatem w sprawie organizacji terenowej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wystąpił zastępca gen. sekr. prof. Puzyński.

Prelegent rozwinął i uzasadnił podstawy organizacyjne, na których opierać się powinna działalność mężów zaufania w powiatach i gminach.

Po referacie p. Puzyńskiego delegaci powiatowi zadowalili sprawę z sytuacji politycznej i gospodarczej na terenach powiatów, poczem wywiązała się obszerna i rzeczowa dyskusja, która wyjaśniła i wyraziła określona metodę pracy w terenie.

Po zamknięciu obrad uczestnicy zjazdu zjedli w grzeczności teren Targów Północnych, gdzie wyjaśnili i informację udzielił p. p. profesor J. Kłos i red. Święcicki.

Zjazd ten, pierwszy w Polsce, położył podwaliny pod trwałą i wydajną pracę, którą prowadzić będzie na Wileńszczyźnie Bezp. Blok Współpracy z Rządem.

Sprawozdawcze zebrania poselskie w woj. nowogródz.

NOWOGROD, 25. VII. (Pat). W ostatnich dniach na terenie województwa nowogródzkiego odbyły się sprawozdawcze zebrania poselskie BBWR w Derewnie, Stolicach i Rubieżewicach. Na zebraniach tych uchwalono rezolucje wyrażające najwyższe uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu za jego pracę dla naprawy stosunków w państwie i podniesienia gospodarczego Polski, uznające stanowisko BBWR za jedyne słuszne i wyrażające Bezpartyjny Blok do dalszego przeciwdziałania się demagogii stronnictw politycznych i popierania rządu, zwłaszcza w najważniejszych sprawach naprawy ustroju państwowego i zwiększenia władzy prezydenta Rzeczypospolitej.

Posunięcia programowe B. B. na Wołyniu. Przewodniczący Koła Wołyńskiego B. B. poseł Wołoszynowski nakreślił na

cz, że ziemia szybkim krokiem wchodzi w „gorący” okres swego istnienia.

Kto wie więc, czy za naszych jeszcze czasów nie powstanie na Mazowszu czy w Wileńszczyźnie olbrzymie plantacje winogron, fig i bananów i czy ci, którzy obecnie wyjeżdżają na Rygię nie będą jeździć na Szpicbergen lub do Grenlandji.

ostaniem posiedzeniu Koła zadania programowe posłów B. B. na Wołyniu.

Zadania te i obowiązki odnosne do ludności Wołynia szstreszczają się do punktów następujących:

1) Wierność i lojalność względem państwa.

2) Braterskie współzycie i współpraca wszystkich narodowości, zamieszkujących Wołyn, ich równouprawnienie w ustawodawstwie i świadczeniach rządowych.

W szczególności Koło Wołyńskie ma zwalczać ewentualne nietakty organów administracji państwowej i szowinistyczne wybrki nacjonalistów wszelkiego rodzaju, co ujemnie wpływa na częściowo osiągnięte już dodatnie nastawienie psychiczne ludności Wołynia z punktu widzenia państwowego polskiego.

3) Regionalny system rozwoju gospodarczego i kulturalnego ziemi wołyńskiej.

W dziedzinie oświaty Koło dąży do tego, aby wszyscy mieszkańcy Wołynia mieli zapewnioną oświatę w języku ojczystym na koszt i pod kierunkiem państwa przy należytych traktowaniu języka państwowego. Co zaś do rozwoju gospodarczego, to zależne od wysiłków i wydajności pracy wszystkich mieszkańców — Koło dąży do tego, aby pomoc ze strony państwa w ułatwieniu pracy tej stosowana była równomiernie i sprawiedliwie względem wszystkich mieszkańców, lojalnych wobec państwa bez różnicy narodowości.

4) Popieranie polityki Marszałka Piłsudskiego, które przy realizacji braterskiego współzycia zamieszkujących Wołyn ludności nie nastrocza poważniejszych trudności.

Przy tej sposobności — wobec konsekwencji jaką wywołało ustąpienie Marszałka ze stanowiska premiera pos. Wołoszynowski wy-

jaśnił, że Marszałek nie usunął się bynajmniej od decydującego wpływu na bieg spraw państwowych i zamiar naprawy ustroju państwowego zapowiedział bardzo wyraźnie w ostatnim wywiadzie, w razie, gdyby Sejm, podzielony na partie, nie zdołał się zdobyć na dostateczne zrozumienie tej konieczności państwowej i na zgodną w tej zasadniczej sprawie decyzję.

5) Przy wyborach wystawiać listy o charakterze państwowym i narodowościowo mieszanym.

W ten sposób Koło Wołyńskie, które cechuje jednolitość poglądów, dąży do uczciwego i rozumnego skoordynowania istotnych potrzeb wszystkich mieszkańców Wołynia z istotnymi potrzebami całego Państwa.

Z Państw Bałtyckich.

Biuro zw. zawodowy.

BERLIN, 26. VII. (Pat). Z Rygi donoszą, że na zarządzenie tamtejszych władz sądowych zamknięte zostało centralne biuro związków zawodowych w Rydze. Powodem zamknięcia była działalność antypaństwowa centralnego biura związków zawodowych, które w ostatnich czasach otrzymać miało wydatne subwencje w Rosji Sowieckiej na propagandę komunistyczną.

Więści z kraju.

KRONIKA NOWOGRODZKA.

— Wynik dochodzenia w sprawie postrzelenia kaprala K. O. P. Dochodzenia przeprowadzone w sprawie postrzelenia w dniu 19 b. m. kaprala VII Baonu K. O. P. Klajdy Wacława przez żołnierza sowieckiego ustalilo, iż w krytycznej chwili kapral Klajda biegł w kierunku Kosołowa wzdłuż granicy państwowej.

W okolicy stupa nr. 774 Klajda spotrzągl stojących po sowieckiej stronie jednego krasnoarmieja i dwóch cywilnych pilnie obserwujących nasz teren. Przypuszczając, iż cywilni ci zamierzają przekroczyć granicę do Polski, kapral Klajda skora spozstrzegł te grupe, przystanął w krzakach by ich obserwować.

W tym momencie krasnoarmieje złożył się z karabinu w stronę Klajdy, dając kilka strzałów, z których jeden ranił Klajdę w nogę powyżej kolana. Skoro oszołomiony Klajda upadł brocząc krwią, trzech wspomnianych osobników zbiegli, kryjąc się w przyległych do granicy lasach. Na interpelację polskich miejscowych władz administracyjnych bolszewicy odpowiedzieli, iż o wypadku tym nic nie wiedzą.

— Wycieczka uniwersytetu regionalnego. Wczoraj bawiła w Nowogródku wycieczka uniwersytetu regionalnego z Troka na czele z prof. Remerem. Wycieczka po zwiedzeniu Nowogródka udała się nad Świtez a następnie do Miru i Nieświeża.

KRONIKA LIDZKA.

— Pogotowie ogniowe w pow. lidzkim. Wobec tego, że w ostatnich czasach poszczególne miejscowości w pow. lidzkim padły ofiarą pożaru od tego stopnia, że pow. Lidzki pod względem wypadków pożaru zajmuje pierwsze miejsce w Rzeczypospolitej, p. starosta Bogatowski wydał rozporządzenie, na mocy którego urzędy gminne mają organizować po wsiach pogotowie ogniowe celem zaznajomienia ludności z elementarnymi zasadami walki z pożarem oraz zaopatrzenie tych pogotowii w niezbędniejsze narzędzia strażackie. Praca ta ma być wstępem do dalszej, zakrojonej na szeroką skalę akcji przeciwpożarowej w pow. lidzkim.

KRONIKA BARANOWICKA.

— Podział mandatów do żydowskiej gminy wyznaniowej. W wyniku wyborów do żydowskiej gminy wyznaniowej ortodoksi otrzymają od 5 — 6 mandatów, sjonisi od 3 — 4, sjonisi z Lachowicz 3 mand., sympatycy sjonisi — 3 mand., ortodoksi 1 mand. Bund 1 mand.

Ostateczny przydział mandatów nie jest jeszcze ustalony a to ze względu na niejasności i dwójakie interpretowanie ustawy wyborczej, wobec czego przewodniczący komisji inż. Winnikow zwrócił się do władz państwowych z prośbą o wyjaśnienie.

KRONIKA TROCKA.

— Wykrycie tajnej gorzelni. Ostatnio organa policji w gminie mickuskiej zauważyły masowe pojawienie się na rynkach „samogonki”. Wywiady i dochodzenia przez czas dłuższy nie dawały żadnych rezultatów i zdawało się, że wszelkie poszukiwania „przedsiębiorcy” pędzącego wodkę nie dadzą pozytywnego wyniku. Zupelnie niespodziewanie w dniu onegdajszym posterunkowy P. P. przypadkowo bawiczy w zaścianku Szwalnisk, gm. mickuskiej, pow. trockiego, zauważył dzienne zaniepokojenie na twarzy gospodarza Wacława Klimowicza. Parę krzyków zapytał i dzielnij policjant zorientował się w sytuacji.

Natychmiastowa rewizja potwierdziła podejrzenia. W mieszkaniu Klimowicza znaleziono niezbędne przyrządy gorzelniowe, a i dość pokazy zapas gotowej „samogonki”.

„Fabryczkę” niezwłocznie opieczętowano, a jej właściciel powędruje na ławę oskarżonych.

KRONIKA NIEMENCKA.

— Pożar wskutek wadliwej budowy kominów. Już niejednokrotnie notowano na terenie gminy Niemenczyńskiej liczne pożary skutkiem wadliwej budowy kominów lub pieców. Niezależnie na powyższe rzadko który gospodarz zainteresuje się i poważnie z troską o swoją chatę i komin. Oj! jakos tam będzie! A tymczasem licho nie śpi. A gdy wszystko spłonie, zaczynają się narzekania i płacze. 21 b. m. podobnie spłonął we wsi Iwanówka dom mieszkalny, stodoła i obora na szkodo Wilczyńskiej Pauliny. Całe zabudowania stały momentalnie w płomieniach, a pomoc sąsiadów nie zdołała uratować dobytku.

KRONIKA ŚWIECICA.

— Wykrycie tajnej gorzelni. W dniu onegdajszym organa policji pow. świeciańskiego wykryły w zaśc. Ciemnuha gm. żukowickiej tajną „fabryczkę” wódki. Właściciela „fabryczki” — Jana Adamowicza aresztowano.

Podczas rewizji policja skonfiskowała przyrządy gorzelniowe, oraz znaczniejszą ilość gotowej „samogonki”.

— Obława na wilki. W dniu onegdajszym staraniem powiatowego Towarzystwa Łowieckiego, urządzona została w gm. hoduckiej, pow. świeciańskiego, obława na wilki, które od dłuższego czasu trapiły ludność miejscową. W obławie wzięli udział wojskowi, urzędnicy, cywili i członkowie Towarzystwa.

Podczas obławy, zastrzelono ogółem 7 wilków.

KRONIKA WILEJSKA.

— Konflikt między dwoma. Od dłuższego czasu ludność pow. wilejskiego trapią jest przez nieuwagę dotychczas bandę koniokradów, działających bezkarnie na szkodę gospodarzy wilejskich. Ostatnio banda dokonała szeregu kradzieży koni w gm. wiszniewskiej. W nocy z 21 na 22 b. m. banda dokonała naraż dwóch kradzieży na szkodę Michała Nawuca ze wsi Spiechto, a w parę godzin później zrabowała dwa konie stonowicę własność Antoniego i Mikołaja Kluczników mieszkających wsi Sawogocze.

Posicj za koniokradami nidał żadnego rezultatu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa kradzione konie są następnie przeprowadzane przez granicę sowiecką.

Z POGRANICZA.

— Żołnierze bolszewicy niszczą stopy graniczne. Nocy onegdajszej na odcinku granicznym Cienkowicze w rejonie Wołozyna piani żołnierze z bolszewickiej straży granicznej zniszczyli jeden stup graniczny.

